



tekst
KS. ROMAN TOMASZCZUK
redaktor wydania

Klerycy to bardzo wrażliwi ludzie. Na swoim punkcie. Pewnie dlatego, że są oczkiem w głowie rodziców, parafii, przełożonych i biskupa. Jeszcze zanim ukazał się drukiem tekst dzisiejszej rozkładówki, już było o nim głośno. W seminarium rzecz jasna. Koledzy sześciu chłopaków z plakatu szeroko komentują to, co o nich przeczytali. Zazdrośni? Niekoniecznie. Może po prostu przejęci, że Pan Bóg tak łatwo wchodzi w codzienność, i tak łatwo Go w tej codzienności nie zauważycy.

5. prezydencki bal charytatywny w Książu

Zatańczyli dla hospicjum

Wielkim sukcesem zakończył się jubileuszowy bal charytatywny w zamku Książ. **Zbrano rekordową sumę ponad 100 tysięcy złotych.**

Poprzednie cztery edycje balu przyniosły w sumie ok. 200 tys. zł. Jednak jubileuszowy, piąty zaskoczył wszystkich. Od lat na zaproszenie wałbrzyskiej pary prezydenckiej pojawiają się na nim głównie politycy i przedsiębiorcy. Pojawił się także bp świdnicki Ignacy Dec.

– Bardzo się cieszę, że większość uczestników balu jest z nami już po raz piąty – mówi Violetta Kruczkowska, organizatorka balu. – Od początku wiedzieliśmy, że hospicjum nie można zbudować i zostawić samego sobie – dodaje małżonek, Piotr Kruczkowski, prezydent Wałbrzyska. – Ono nie jest w stanie



Pani prezydentowa bal charytatywny w Książu organizuje od 5 lat

samo się utrzymać. Dlatego musimy robić wszystko, by temu dziełu pomóc.

Za najwyższą kwotę 8 tys. zł został sprzedany obraz przedstawiający konie ciągnące kulig. Cztery obrazy współczesnych artystów poszły po 5 tys. zł. Powodzeniem cieszyły się również biżuteria i gadżety sportowe. Po tym, jak Violetta

Kruczkowska ogłosiła, że sprzedaż aukcyjnych gadżetów przyniosła 93 tys. zł, kwotę brakującą do setki balowicze zebrali spontanicznie w parę minut. Ostateczny wynik to 101 tysięcy złotych. Taka suma w całości zostanie wpłacona na konto Towarzystwa Opieki Paliatywnej w Wałbrzychu.

Mirosław Jarosz

Kolędy wielogłosowo



23.01.2010 r. ŚWIDNICA. Sukces chóru to wynik ekspresji jego członków. Na zdjęciu: Chórzyści z Legnicy

Niestety wydaje się, że Dolnośląskie Kolędowanie to wydarzenie tylko dla profesjonalistów. 23 stycznia bez rozgłosu i szczególnego zainteresowania świdniczan po raz jedenasty chórzyści rywalizowali ze sobą o miejsce na podium. Na scenie świdnickiego teatru wystąpiło w tym roku piętnaście chórów szkół muzycznych pierwszego stopnia. Młodzi muzycy przyjechali z: Bystrzyca Kłodzkiej (tegoroczny „Złoty Anioł”), Dzierżoniowa, Głogowa, Jeleniej Góry (także laureaci „Złotego Anioła”), Kłodzka, Legnicy, Lubina, Milicza, Oleśnicy, Oławy, Wałbrzyska, Wrocławia. Podczas koncertu finałowego w katedrze każdy chór zaprezentował jedną kolędę. Konkursowi patronował m.in. bp Ignacy Dec.

Adoptuj parowóz

JAWORZYNA ŚLĄSKA. Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku ze względu na olbrzymie koszty renowacji zabytkowych maszyn wyszło z bardzo oryginalnym pomysłem. Każdy może zaadoptować parowóz lub wagon. Muzeum chce w ten sposób odnaleźć na Dolnym Śląsku ludzi, którzy zechcą pomóc finansowo lub poprzez wolontariat w odremontowaniu eksponatów.

Muzeum powstało w 2004 roku. Obecnie udostępnia ekspozycję obejmującą zabytkowy tabor kolejowy normalnotorowy od roku 1890 do lat 70. XX w. Zbiór składa się z ponad 50 lokomotyw (pochodzenia polskiego, niemieckiego,

austriackiego, angielskiego i amerykańskiego), około 50 wagonów oraz żurawi kolejowych i pługów odśnieżnego. Eksponaty ustawione są w wachlarzowej hali z dziewiętnastoma stanowiskami oraz na 1,5 km torów.

Muzeum znane jest też z prowadzenia wielu akcji społecznych w tym na rzecz dzieci. Organizuje również obozy dla wolontariuszy. Głównie jest to młodzież studencka, która za nocleg i wyżywienie ma możliwość zyskać doświadczenie w pracy nad zabytkami techniki.



Teraz w Jaworzynie każdy może mieć swoją lokomotywę

MIROSLAW JAROSZ

Dobre szkoły

WAŁBRZYCH. Tort z fajerkami i listy gratulacyjne przygotował dyrektor ILO w Wałbrzychu Robert Wróbel w podziękowaniu uczniom i nauczycielom za wysokie, dziewiąte miejsce w XII Ogólnopolskim Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych. Ranking taki co roku organizują dziennik „Rzeczpospolita” i pismo „Perspektywy”. Wałbrzyska szkoła jest na prestiżowej liście od

11 lat, a od sześciu zajmuje miejsce w złotej piętnastce. Dolny Śląsk ma w tym gronie dwie szkoły – wrocławskie XIV LO i wałbrzyskie II LO. W pierwszej setce (miejsce 82. spośród prawie pięciuset szkół) znalazła się również druga wałbrzyska szkoła, I LO. 18 stycznia prezydent Wałbrzycha odwiedził obydwie placówki, by osobiście przekazać gratulacje.

Będą balować na rzecz dzieci



Siostry szkolne de Notre Dame od kilkudziesięciu lat zajmują się w Świebodzicach niepełnosprawnymi dziećmi

ARCHIWUM DOMU

Ogłoszenie patronki

WAŁBRZYCH. Znana jest już data uroczystości podczas, których Matka Boża Bolesna zostanie oficjalnie ogłoszona patronką Wałbrzycha. Nastąpi to 3 maja 2010 w kościele pw. śś. Aniołów Stróżów. Rada Miejska Wałbrzycha z wnioskiem takim wystąpiła już w ubiegłym roku, jednak dopełnienie wymagała procedura kościelna. Niedawno do świdnickiej kurii przysłała z Watykanu pozytywna odpowiedź na tę inicjatywę wiernych. Teraz podczas najbliższej

konferencji dziekanów będą ustalone szczegóły przygotowań do tej niezwykle ważnej dla wałbrzyszan uroczystości.



Kościół, w którym znajduje się figurka Matki Bożej Bolesnej, jest najstarszym udokumentowanym zabytkiem Wałbrzycha, wzmiankowanym już w 1305 roku

MIROSLAW JAROSZ

Mają budżet

ŚWIDNICA. Po kłopotach, jakie pojawiły się pod koniec ubiegłego roku, budżet Świdnicy na 2010 r. został uchwalony. Większością głosów Rada Miejska zdecydowała o przyjęciu wersji zaproponowanej przez prezydenta Wojciecha Murdzka. W 2010 roku zaplanowano dochody w wysokości blisko 137 mln zł i o ponad 26 mln zł większe wydatki. Deficyt ma zostać pokryty z kredytu w wysokości ponad 32 mln zł. Największą pozycję w budżecie (35 proc.) stanowią wydatki na oświatę i wychowanie, kolejne miejsce (18 proc.) zajmuje pomoc społeczna.

– Budżet na 2010 r. nie jest łatwy ze względu na zjawiska kryzysowe, które sprawiają, że podobnie jak inne miasta, mamy trudności w zdobywaniu dochodów – mówi Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy. – Mimo to jestem dobrej myśli ze względu na fakt, że mamy szansę na ogromne środki unijne. Planujemy zrealizować największy od wielu lat program inwestycyjny. Przeznaczmy na ten cel ponad 40 mln zł. Inwestycjami chcemy oddziaływać na zjawiska kryzysowe. To będzie szansa na utrzymanie miejsc pracy bądź stworzenie nowych głównie w branży budowlanej i usługach.

ŚWIEBODZICE. Stowarzyszenie Charytatywno-Opiekuńcze im. bł. Marii Teresy Gerhardinger w Świebodzicach, które powstało przy Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci Niepełnosprawnych Siostr Szkolnych de Notre Dame, organizuje bal charytatywny. Karnawałowo-walentynkowa zabawa odbędzie się 13 lutego w sali „Metalowiec”. Całkowity dochód uzyskany z balu przeznaczony będzie na remont dachu oraz wypoczynek letni wychowanków Wielofunkcyjnej Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „Wiosna” w Krzydlinie Małej,

prowadzonej przez Zgromadzenie Siostr Szkolnych de Notre Dame. Placówka ta zajmuje się opieką nad dziećmi w wieku do 13. roku życia. Obecnie przebywa w niej 55 dzieci, głównie z województwa dolnośląskiego.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON (74) 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Konieczne są zapisy!



Całun to płótno o rozmiarach 4,36 x 1,10 m, w które było zawinięte ciało zmarłego Chrystusa. Na zdjęciu: kopia Całunu Turyńskiego w Lublinie

TURYN. Już 600 tys. osób zgłosiło chęć zobaczenia Całunu Turyńskiego w czasie jego wystawienia od 10 kwietnia do 23 maja. Nie wszyscy wiedzą, że aby zobaczyć płótno, należy zarezerwować bezpłatny bilet. Najprościej uczynić to za pomocą strony internetowej: www.piemonteitalia.eu. Co ważne, strona jest dostępna także w polskiej wersji językowej.

Władze Turynu spodziewają się, że na wystawienie relikwii przybędzie do Turynu około 2,5 mln wiernych. 2 maja całun zobaczy Benedykt XVI.

Jan Paweł II widział relikwię dwukrotnie: we wrześniu 1978 r., a więc na krótko przed swym wyborem na Stolicę Piotrową, i dwadzieścia lat później, dokładnie 24 maja 1998 r.

Wizja coraz pełniejsza

DNI PAPIESKIE, które po raz piąty będą organizowane w Świdnicy, nabierają powoli coraz pełniejszego kształtu. W tym roku organizatorzy zdecydowali się rozszerzyć na całą Polskę multimedialny konkurs dla gimnazjalistów i uczniów szkół średnich. Trwają zaawansowane rozmowy, by w maju w Świdnicy stanęła najnowsza wystawa papieskich fotografów: A. Mari i A. Bujaka pt. „Jan Paweł II – Benedykt XVI”. Postanowiono także, by młodym twórcom powierzyć

nakręcenie filmu o Janie Pawle II. – Chcemy, by młodzi opowiedzieli nam o Papieżu Polaku z Krakowa, tak jak naprawdę go odbierają – wyjaśnia ideę A. Protasiuk, organizator wydarzenia. – Premiera filmu odbędzie się tuż przed tradycyjnym już wieczorem wspomnień o Janie Pawle II – zapowiada i zdradza, że trwają zabiegi, by Świdnica mogła gościć W. Półtawską, przyjaciółkę Papieża, oraz abp. M. Mokrzyckiego, długoletniego papieskiego sekretarza.



Majowe Dni Papieskie po raz piąty dadzą rzadką okazję przyjrzenia się wielkości i świętości Jana Pawła II

O ikonie w bibliotece



Pisanie ikony opiera się na ustalonym kanonie, który przekazuje konkretne treści teologiczne

ŚWIDNICA. W Miejskiej Bibliotece Publicznej 26 stycznia rozpoczyna się cykl dziesięciu spotkań, które poprowadzi ks. P. Nikolski. Tematem przewodnim wykładów

jest teologia ikony. W każdy wtorek o godz. 17.00 będzie poruszany inny aspekt prawosławnego rozumienia wagi i sensu ikony. – Wielu katolików nie zdaje sobie sprawy z bogactwa ikonowego przekazu, a przecież nawet najdroższy naszemu sercu wizerunek Jasnogórskiej Bogurodzicy jest ikoną! – zauważa A. Protasiuk, odpowiedzialny za organizację sesji. Program „Sztuki ikony” przewiduje m.in. takie zagadnienia jak: „Siódmy Sobór Powszechny i przedso-borowe kształtowanie teologii i artystycznego języka ikony”, „Człowiek przeobstwiony – ikony świętych”, „Ikonostas i układ świątyni prawosławnej, ikona w liturgii”. Omówione zostaną także poszczególne typy ikon: Trójcy Świętej, Zbawiciela, Zesłania Ducha Świętego, Matki Bożej, Wcielenia, Sądu Ostatecznego czy ikonografia świąt. Każdemu tematowi towarzyszy prezentacja multimedialna. Wstęp wolny.

Módl się za młodych

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY podjęło się prowadzenia krucjaty modlitwowej w intencji młodzieży. Z tego powodu powstał Żywy Różaniec bł. Karoliny Kózkówny, do którego za pomocą internetu mogą przyłączyć się wszyscy chętni. W tym celu został uruchomiony portal

www.rozanieckaroliny.ksm.org.pl. Przekazanie tajemnic różańcowych dokonywać się będzie drogą internetową każdego dziesiątego dnia miesiąca. Za pomocą powyższej strony można składać prośby i dziękczynienia do skrzynki intencji. Krucjata modlitwowa rozpoczęła się 1 października 2009 r.

zaproszenia

Odnowią śluby

Osoby konsekrowane będą modliły się z bp. Ignacym Decem w intencji wierności swemu powołaniu oraz odnowią złożone śluby **2 lutego** o godz. 11.00 w katedrze.

Do seminarium

Rekolekcje powołaniowe pod hasłem „Gramy o najwyższą stawkę”

organizuje Wyższe Seminarium Duchowne w Świdnicy. Są one przeznaczone dla młodzieży męskiej. Odbędą się **od 5 do 7 lutego** w dwóch grupach wiekowych: licealiści i pracujący będą mieć swoje ćwiczenia duchowne w seminarium, natomiast gimnazjaliści w domu rekolekcyjnym Caritas w Zagórzcu Śląskim. Szczegółowe informacje i zapisy u proboszczów, katechetów oraz pod nr. telefonu: (74) 85 64 900.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Jeżeli porównalibyśmy ze sobą to, co o miłości mówi świat mediów, środowisko młodzieży czy lewicujące feministki albo libertyni, z tym, co na ten temat mówi Chrystus, co głosi Kościół podczas homilii czy na katechezie, przekonaliśmy się, jak różne są to światy. Miłość, która jest darem Boga, może być realizowana tylko na wzór Chrystusa.

On sam radzi: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem”

(J 15,12). Idąc za Jezusem, dźwigając własny krzyż, decydując się na wąską i stromą ścieżkę ewangelicznego życia, odkrywamy, jak smakuje prawdziwa miłość, i otrzymujemy moc, by nią żyć. W sposób bardzo sugestywny napisał o tym św. Paweł w swoim Hymnie o miłości.

Znamy jego treść. Dzisiaj jesteśmy wzywani, by się tą treścią jeszcze mocniej przejąć i pozwolić, by ona stanowiła kryterium naszych wyborów i decyzji. To nie jest łatwe, jak nie jest łatwy krzyż.

Ale jest możliwe, odkąd „Bóg tak umiował świat, że swego Syna dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne!” (J 3,16).

Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Nie każdy ma zdolności, żeby pisać ikony, każdy jednak może się nauczyć je czytać

Nowatorskie zajęcia fakultatywne

Prawda początków

Raz w tygodniu **prawosławny ksiądz odwiedza gmach seminarium.** Bynajmniej nie w celach towarzyskich.

Na wielkim ekranie wyświetlane są kolejne zdjęcia ikon z cyklu „Sąd Ostateczny. Ks. Piotr Nikolski, prawosławny duchowny, wyjaśnia poszczególne elementy ikony. Mówi z wyraźnym, wschodnim akcentem. Jego słuchacze to grupa około dwudziestu kleryków. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że aula jest aulą Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej, a klerycy wyznania rzymskokatolickiego.

Pomysł na miarę czasów

Klerycy studiujący najpierw filozofię, a potem teologię mają pod dostatkiem materiału do opanowania. Mimo to w ramach zajęć fakultatywnych zorganizowano cykl wykładów z teologii ikony. Prowadzącym jest ks. Piotr Nikolski, świdnicki prawosławny duchowny, doktor teologii.

– Zajęcia fakultatywne mają na celu poszerzenie wiedzy młodych teologów o dodatkowe zagadnienia – wyjaśnia pomysł ks. Tadeusz Chlipała, rektor seminarium. – Zaprosiliśmy ks. Nikolskiego po pierwsze dlatego, że domaga się tego ekumeniczne zaangażowanie Kościoła.

Po drugie, ikona coraz mocniej wkracza nie tylko do kościołów, ale także do domów naszych wiernych. Warto zatem znać teologię, która kryje się w tym szczególnym obrazie. Wreszcie nie możemy zapominać, choć jest to łatwe w naszej rzeczywistości, gdzie katolicyzm rzymski jest dominującym obrządkiem, że w ramach Kościoła mamy również naszych braci grekokatolików. Poznanie teologii ikony na pewno służy zrozumieniu także bizantyjskiego obrządku Kościoła katolickiego – wylicza.

Zrozumieć Madonnę

Piotrek Gołuch, jeden z uczestników zajęć, mówi: – Przez tysiąc lat byliśmy jednym Kościołem Chrystusa, którego bogactwo stanowiła m.in. różnorodność obrządków i sztuki, która służyła kultowi. Kiedy na Zachodzie porzucono ikonę na rzecz naturalizmu, staliśmy się ubożsi o świat szczególnej obecności. Tak nie musi być – podkreśla.

Krzysztof Iskra dodaje: – Poznanie wschodniej kultury i teologii dodaje głębi naszej osobistej wierze. Nie mówiąc o tym, że najbardziej czczony wizerunek Jasnogórskiej Matki jest ikoną, a to powinno nas zobowiązywać do wiedzy na temat tego, co sam obraz nam objawia – zauważa.

I rzeczywiście, współcześni, poszukując źródeł wiary i sposobów na jej ożywienie, docierają do spuścizny pierwszych wieków, gdy Kościół był jednością. Tak czynią bracia z Taizé, ludzie idący drogą neokatechumenalną albo inne młode wspólnoty Kościoła. Taki sposób na pielęgnowanie więzi z Bogiem przyjmują całe rzesze wiernych, dla których stało się jasne, że cały świat powinien służyć Bogu, także świat barw, kolorów, linii i gestów. Ksiądz, który potrafi ich tą drogą prowadzić, bo ją rozumie, jest już koniecznością. Jeśli chcemy czytać znaki czasu.

Ks. Roman Tomaszczuk

Moim zdaniem



KS. PIOTR NIKOLSKI

– Osobiście wyrażam uznanie dla inicjatywy władz seminarium, by prawosławny teolog wprowadził kleryków w sztukę ikony. Nie jest to moje pierwsze doświadczenie współpracy naukowej z instytucjami rzymskokatolickimi. Ze względu na zainteresowania

św. Janem od Krzyża mam stały kontakt z karmelitami. Natomiast dominikanie zapraszają mnie z wykładami monograficznymi do swojego instytutu studiów wschodnich. Dla mnie ważne jest to, że tym razem współpracuję z chrześcijanami obrządku rzymskokatolickiego na miejscu, w Świdnicy, bo to pomaga nam siebie rozumieć i szanować.

Bardo. Szopka 2010

Święto i honory

Bożego Narodzenia pod dostatkiem – chciało się mówić, odwiedzając ostatnio Bardo.



Szopka integracyjna „Nadzieja” z Opolnicy

Wprawdzie liturgia każe już wędrować za nauczającym Jezusem przez Galileę, jednak tradycja wciąż zatrzymuje nas w szopce. Podczas dwunastej edycji Regionalnego Przeglądu Zespołów Kolędniczych „Bardo. Szopka 2010” i dziewiątej Wystawy Szopek i Prac Plastycznych sielskiego klimatu świąt Narodzenia Pańskiego było co niemiara.

17 stycznia w bardzkiej bazylice zaprezentowano 72 szopki i 120 prac plastycznych z 21 placówek

oświatowych i kulturalnych powiatów ząbkowickiego i kłodzkiego. Za prace plastyczne wykonane różną techniką jury nagrodziło aż dziesięciu przedszkolaków i troje nastolatków. Natomiast grand prix za szopkę przyznano grupie rzeźb pt. „Nadzieja”, wykonanej na warsztatach ceramicznych przez pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej w Opolnicy.

Natomiast od 18 do 21 stycznia trwały przesłuchiwanie zespołów

kolędniczych. Codziennie jury przyznawało nagrody w danej kategorii wiekowej. W ostatnim dniu, gdy na sali zasiadła Olga Tokarczuk, znana polska pisarka, zwycięzcy poszczególnych grup wiekowych walczyli o „nagrodę ponad podziałami”, ufundowaną przez burmistrza Barda. W tym roku otrzymały ją przedszkolaki z Barda.

– Olga Tokarczuk po raz trzeci jest gościem specjalnym imprezy

– wyjaśniają organizatorzy. – Wszystko dzięki opowiadaniu „Bardo. Szopka”, od którego nasz przegląd wzięł swoją nazwę. Przeczytaliśmy o fascynacji pisarki naszym miastem i okolicą i w roku 2006 przyznaliśmy jej tytuł Honorowego Obywatela Miasta – wyjaśniają.

W tym roku podsumowaniem przeglądu było spotkanie autorskie z Olgą Tokarczuk i promocja jej najnowszej książki pt. „Prowadź swój plug przez gości umarłych”. **xrt**

Jasnogórski różaniec w „Civitas Christiana”

Przed jubileuszowa pielgrzymką

21 stycznia peregrynujący różaniec jasnogórski trafił do Wałbrzycha, gdzie działa jeden z najprężniejszych oddziałów „Civitas Christiana” na Dolnym Śląsku.

Peregrynacja rozpoczęła się we wrześniu 2009 przed Matką Bożą Ostrobramską w wileńskim sanktuarium. W wydarzeniu tym uczestniczyło ponad 600 osób z całej Polski. Teraz różaniec przemierza cały kraj. W wypełnionym po brzegi kościele pw. Matki Bożej Bolesnej Eucharystii przewodniczył bp Ignacy Dec. Po niej zgromadzeni wspólnie modlili się na Różańcu. Następnie w siedzibie stowarzyszenia odbyło się spotkanie z biskupem.

– Gratuluję i wyrażam wdzięczność za kultywowanie, formowanie i szerzenie nauki społecznej Kościoła – mówił do zebranych bp Ignacy. – Trzeba przyznać, że „Civitas Christiana” jest tą formacją katolicką, która myśl społeczną Kościoła



W Wałbrzychu na różańcu modlono się przed obliczem Matki Bożej Bolesnej patronki miasta

promuje w środowiskach polskiej inteligencji. Ważne, że jest to adresowane do katolików świeckich, bo laikat w Kościele nie powinien milczeć. Musi być aktywną częścią Kościoła. Wiadomo, że kapłani z tą nauką nie wszędzie mogą

dotrzeć. Dlatego misję głoszenia Ewangelii powinni wzmacniać świeccy, najlepiej w zorganizowanej formie tak jak to wy czynicie.

Na terenie naszej diecezji jasnogórski różaniec odwiedzi jeszcze dwie podświdnickie parafie

w miejscowościach Śmiłowice i Strzelce Świdnickie.

Historia różańca, który peregrynuje po Polsce, zaczęła się w 2002 roku, kiedy to stowarzyszenie otrzymało go od paulinów na Jasnej Górze. Rok ten poświęcony był właśnie różańcowi. Jan Paweł II napisał wówczas list apostolski „Rosarium Virginis Mariae”, nazwając w nim Różaniec skarbem, który trzeba odkryć. Pisał: „Modlitwa tak łatwa, a równocześnie tak bogata naprawdę zasługuje, by wspólnota chrześcijańska ponownie ją odkryła”.

– Od tamtej pory modlimy się na tym różańcu – mówi Henryk Koch, przewodniczący „Civitas Christiana” na Dolnym Śląsku. – Idea jego peregrynacji zrodziła się w ubiegłym roku. To ma być nasze przygotowanie na Jubileuszową XXX Ogólnopolską Pielgrzymkę na Jasną Górę, która odbędzie się 28 i 29 maja 2010 r.

Mirosław Jarosz

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE.

W każdą
niedzielę
**kilkaset tysięcy
ludzi ogląda
ich twarze, a oni
nic sobie z tego
nie robią.**

Chłopaki z plakatu

tekst i zdjęcie

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Czy to rozropne, żeby wystawiać nas na taką pokusę? – zastanawiają się co wrażliwsze kobiety. Niepokoją się, bo ich córki zamiast „w Imię Ojca i Syna”, mamroczą coś o „towarach” – wchodząc do kościoła.

Panowie za to, szczególnie ci, którzy zapomnieli o okularach, nadziwić się nie mogą, że Kościół to nawet w sprawach sportu chce mieć coś do powiedzenia.

– Przejęli się Euro 2012, w sumie to dobrze, bo bez pomocy Boskiej czeka nas kłapa – podsumowują i już za chwilę szepczą swoje zdrowaśki w intencji dróg, hoteli i stadionów.

Ruszamy na boisko

– To miało być coś nowego – wyjaśnia ideę plakatu zapowiadającego coroczne rekolekcje powołaniowe Łukasz Czaniecki, człowiek orkiestra.

Niektórzy mogą odnosić wrażenie, że ten mizernie wyglądający chłopak z Romanowa w seminarium zajmuje się wszystkim, co tylko możliwe. Czaniecki tu, Czaniecki tam – wszędzie go pełno. Taki superkleryk.

– Tym razem jednak było inaczej! – podkreśla. – Normalnie otrzymuję zlecenie na wykonanie jakiegoś zadania. Wtedy najwięcej czasu pochłania szukanie formy, która najlepiej wyrazi ideę. Tak jest choćby przy pracach edytorskich i tak jest przy pisaniu scenariusza przedstawień. Tym razem usiedliśmy z ks. Orą, naszym nowym prefektem, i przez dwie godziny wspólnie szukaliśmy

najlepszego wariantu dla tego „nowego”, co miało zapowiadać rekolekcje powołaniowe w seminarium – mówi z uznaniem pod adresem przełożonego.

I wymyślili.

Wiadomo było, że nie ma być dewocyjnie (tym razem bez krzyża i kadzidła), to po pierwsze, a po drugie kapłaństwo miało być osadzone w codzienności (ksiądz to też człowiek).

– Stylistykę sportową uznaliśmy za odpowiednią! – mówi autor plakatu. Teraz jednak pojawił się problem wyboru dyscypliny i zaranżowania sytuacji. Grupa duchownych wśród kibiców, a może ochroniarze?

Jeżeli pił-

idziemy w życiu na całość, gdyż gra toczy się naprawdę o najwyższą stawkę nie tylko dla nas, ale i dla tych, którym służymy – wyjaśnia.

Niekoniecznie przypadek

Kleryk opowiedział, jak powstawał plakat. Prefekt wytłumaczył jego wymowę. Pozostało już tylko odstąpić kulisy realizacji projektu.

– To był przypadek – wyrokuje wszyscy, którzy wzięli udział w sesji fotograficznej do plakatu. – Czaniecki wpadał do kolejnych pokoi, wydawał komendę: ubierz się ładnie i chodź! I zniknął – wspominają.

Spotkali się w nowej kaplicy, bo tylko tam duża połać jasnej ściany dawała neutralne tło. Seminarjny fotograf Piotrek Gołuch przystąpił do dzieła. Kilkunastu kleryków ustawiało się w różnych grupach i przybierało różne pozy. Gdy zgromadzono dostateczną ilość ujęć, trzeba było wybrać jedno.

– Pierwsza wersja była inna od ostatecznej – zdradza Łukasz.

– Wszyscy modele

ka nożna, to „w akcji”, czy raczej statycznie? W bramce, czy może jako „mur”?

– Ostatecznie zdecydowaliśmy się na to, co można od kilku tygodni oglądać w kościelnych gablotkach – podsumowuje ks. Krzysztof Ora. – Nasz przekaz wydaje się jasny: jesteśmy normalnymi ludźmi, choć mamy szczególnie powołanie. To, czym żyjemy, może być naszą pasją i wywołuje prawdziwy dreszcz emocji. Czemu? Ponieważ to, co ludzkie, styka się w nas, przez nas i wobec nas z tym, co Boskie. No i wreszcie:

**Łukasz
Czaniecki,
autor plakatu
o rekolekcjach
powołaniowych
w seminarium**



byli wysocy. Prefekt zasugerował, że lepiej będzie, gdy klerycy będą różnej wysokości – mówić z uśmiechem.

Potem trzeba było znaleźć odpowiedni stadion, kolor murawy, krój czcionki i hasło, które zdecyduje, że plakat nie będzie informacją o meczu seminaryjnej drużyny piłki nożnej, ale delikatną prowokacją do zastanowienia się, co w... sercu piszczy.

I to już wszystko?

Właściwie tak, gdyby uznać to za zwykły przypadek, że akurat ci, a nie inni klerycy stali się „twarzami seminarium”.

Właściwie nie, jeżeli założyć się, że „przypadki są tylko w gramatyce”.

Początek historii

Na plakacie jest ich sześciu. Po dwóch z kolejnych roczników: trzeciego, czwartego i piątego. Dopóki są anonimowymi statystami pozującymi do zdjęcia, sam plakat wyraża tylko to, co widać na pierwszy rzut oka. Może jednak być inaczej. Wystarczy, że do każdej twarzy dopisze się historię. Wtedy Bóg przekonuje, że życie pełne jest znaków i nic nie dzieje się przypadkowo.

Ożary to niewielka wioska, dlatego ksiądz ma tam niekwestionowany autorytet i jest w tym bezkonkurencyjny. Tym bardziej gdy jest to taki ksiądz! Kiedy więc mały Kuba patrzył na swojego proboszcza, ks. Marka Połochajłę, widział w nim siebie. Tak po prostu. Nie miał wątpliwości. On, zaledwie

dziesięcioletni brzdąc pałętający się przy ołtarzu, chciał być księdzem.

W tym samym czasie, w odległej Krużłowej, jego rówieśnik

i imiennik także biegał na dyżurne Msze św. i jego życie także miało sens, ale dlatego, że odkąd przyjmował Komunię, mógł paradować w komeżce i kołnierzyku, zmieniającym w zależności od tajemniczych zarządzeń kościelnego. A myśli o kapłaństwie? Może i były, jednak u tego Kuby nie wytrzymały w zderzeniu z uśmiechem sympatycznej Zosi czy Kasi. Trzeba było czekać aż sześć lat, żeby nastolatek zmierzył się ze scenariuszem życia opartego na twardym celibacie.

Zupełnie inaczej było z Andrzejem. Ten pierwsze zachwyty nad kapłaństwem porzucił na długo przed okresem dojrzewania. Pociągał go inny świat. Po maturze poszedł na budownictwo, a potem na geodezję i kartografię. Wytrzymał tam cztery lata. I może dotrwałby do końca, a dzisiaj biegłby z tyczkami po polach, gdyby nie muzyka. Jako nastolatek zaczął uczyć się gry na organach. Gdy został organistą w Dzierżoniowie, siłą rzeczy coraz więcej czasu spędzał w kościele. Już samo przebywanie w obecności Boga daje człowiekowi wiele do myślenia. Jemu dało pewność, że warto zaryzykować. Do seminarium zgłosił się po długich rozmowach ze swoim proboszczem i z niepewnością w sercu. Przecież już dwa razy wybrał nie to, co trzeba.

Panie, nie jestem godzien!

Mateusz z Nowej Rudy nigdy nie zapomni pierwszego dnia w seminarium. Patrzył z niedowierzaniem na swoich „świętych” kolegów. Ukradkiem obserwował ich gesty podczas modlitwy, podpatrywał tytuły książek, po które sięgali, i nabierał przekonania, że popełnił życiowy błąd.

– Ja tutaj nie pasuję – myślał. – Oni są tacy grzeczni i porządni – oceniał.

Gdy szedł do ojca duchownego, ten jednak przekonywał, że trzeba dać sobie czas. Chłopak zmusił się więc, by zostać, żeby rozterki rozstrzygnął czas, a nie emocje, które kazały uciekać. Wracać do domu, do świata dobrze znanego i oswojonego. Został. Jest szczęśliwy.

Andrzej zastanawia się, dlaczego nie potrafił pójść do seminarium zaraz po maturze? Dlaczego podjął ryzyko świeckich studiów, które mogły zagłuszyć Boże wezwanie? Dlaczego tak uporczywie balansował na krawędzi

przepaści, która mogła pochłonąć sens jego życia?

– Powód jest ten sam, który kazał Mateuszowi wracać do domu – wyrokuje. – Ksiądz był dla mnie nadczłowiekiem, chodzącym ideałem. A ja znałem siebie. Swoje ograniczenia i swoją słabość – dodaje szczerze. – Zabrakło mi realizmu spojrzenia na kapłaństwo.

Podobnych zahamowań nie miał ani Bogumił z Ząbkowic Śląskich, ani Rafał z Piławy Górnej, ani wspomniani Jakubowie. Co im pomogło? Pewne życiowe doświadczenie. Kilkundniowa przygoda, która otworzyła im oczy.

– Dopiero gdy przyjechałem na rekolekcje powołaniowe, poczułem, że kapłaństwo jest moim żywiołem – wyznaje Bogumił.

– Pamiętam atmosferę tamtej wizyty. Gmach seminaryjny wydawał mi się z jednej strony bardzo tajemniczy, przemodlony, a z drugiej czułem się w nim jak u siebie – wspomina Jakub z Ożar, a jego imiennik z Krużłowej dodaje: – Spotkaliśmy się z wielką życzliwością i troską ze strony kleryków, które choć krótkotrwałe, wnosiły nową jakość w życie nastolatków – mówi.

I jeszcze Rafał, który przypomina sobie, że rekolekcje były dla niego wielkim pocieszeniem.

– Moja mama martwiła się czy sobie poradzę w seminarium. Pytała, czy aby na pewno wiem, co robię. Dlatego potrzebowałem umocnienia. Otrzymałem je od kleryków i ze strony wikarego. Bez ich pomocy możliwe, że nie byłoby mnie tu – tłumaczy.

Tylko zdjęcie?

Żaden z kleryków z plakatu nie myślał o tym, że stał się „twarzą seminarium”. Nie przywiązuje bowiem wagi do tego małego epizodu. Okazuje się jednak, że może to być zasadniczy błąd. Zupełnie jak w życiu. Codziennosc nie jest zbiorem nic nie znaczących sytuacji. Ona ma sens, którego potrzebuje Bóg. Jeżeli się tego nie weźmie pod uwagę, można przegapić spełnienie.

Ciekawe, że dla Boga ważne są drobiazgi konkretnych spotkań, spojrzeń, gestów, zdarzeń i zaproszeń, np. na rekolekcje. On wie, co z nimi zrobić, o czego się nadają. My niekoniecznie. Przynajmniej na razie. ■



Przed Dniem Życia Konsekrowanego

Potrzebni zakonnicy?

Żyją w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości. **Wyrażają istotę powołania chrześcijańskiego.**

Drugiego lutego Kościół obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego. W 1997 r. Jan Paweł II właśnie w to święto ustanowił Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, stwarzając okazję do refleksji nad darem życia poświęconego Bogu. „Życie konsekrowane znajduje się w samym sercu Kościoła jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji” – pisał Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej „Vita consecrata”.

Charyzmaty

Państwo Barbara i Marek Komorkowie od urodzenia mieszkali w Lublinie. Od niedawna są mieszkańcami Wałbrzycha. Do przeprowadzki pana Marka skłoniło znalezienie nowej pracy, a jego żonę kwestie zdrowotne. Dolnośląski klimat po prostu jej służy. Jest tu zaledwie od 4 miesięcy i już odstawiła leki, bez których wcześniej nie mogła się obyć. Wszystko wyglądałoby znakomicie, gdyby nie... zakonnicy. A właściwie ich brak.

– Tego najbardziej nam brakuje – twierdzą zgodnie. – Odczuwamy niedosyt tej duchowości i różnorodności, która dają w Kościele zgromadzenia zakonne – mówi Marek Komorek. – Mieszkając tyle lat w Lublinie, bardzo się do tego przyzwyczailiśmy. To wydawało się nam oczywiste. Dopiero kiedy tu przyjechalśmy, zobaczyliśmy różnicę.

Tylko w samym Lublinie swoje domy zakonne ma 11 zgromadzeń męskich i 44 żeńskie. W ponad 120-tysięcznym Wałbrzychu jest tylko jedna parafia zakonna.

– Od dziecka byłem ministrantem w kościele u franciszkanów – opowiada pan Marek. – Razem z żoną należeliśmy do Ruchu Domowego Kościoła. Myślę, że w dużej mierze na nasze zaangażowanie w życie religijne miała wpływ posługa księży zakonników. To większe zaangażowanie obserwowałem również u innych. Jest dla mnie ewidentne, że zakonnicy przydałoby się w Wałbrzychu. Nie chciałbym przez to powiedzieć, że księża diecezjalni źle wypełniają swą posługę, ale jest ich niewiele. Dwóch kapłanów na kilkunastotysięcznym osiedlu nigdy nie będzie w stanie dokonać poruszenia religijnego. Chodząc po kołędzie, też nie nawiążą bliższego kontaktu. Bo żeby każdemu poświęcić odpowiednią ilość czasu, nawet całoroczna kołęda by nie wystarczyła. Druga ważna kwestia to różnorodność charyzmatów, jakimi posługują zakonnicy. Ona sprawia, że każdy jest w stanie znaleźć to, co bardziej pasuje jego duchowości.

Co nas pociąga?

– To bardzo dobrze, jeżeli parafie zakonne pojawiają się w środowiskach miejskich – potwierdza bp Ignacy Dec. – Wpływa to zawsze na ożywienie działań duszpasterskich. Większa obecność takich parafii jest dobra dla całej diecezji. Szczególnie ważna jest ich obecność w sanktuariach maryjnych. U nas to już funkcjonuje. W Bardzie redemptoryści są od wielu lat, sercanie w Starym Wielisławiu, a od niedawna w Wambierzycach franciszkanie.

– To dla diecezji wielka pomoc i same plusy dla Kościoła – wylicza korzyści bp Ignacy. – Zawsze wiernych pociąga styl życia według rad



Od niedawna wambierzycką Madonną opiekują się franciszkanie. Na zdjęciu o. Albert, kustosz

PONIEJ: Barbara i Marek Komorkowie do miasta pod Chełmcem przyjechali kilka miesięcy temu. Dziś najbardziej brakuje im tu zakonników

ewangelicznych. Życia w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości.

Praktykowanie rad ewangelicznych stanowi oś życia zakonnego. Składane śluby dotyczą trzech podstawowych dziedzin życia.

– Franciszkanie, dominikanie, salezianie i inni mają swoje sposoby na dotarcie do ludzi, tworzone przez dziesiątki lat, a nawet wieków. Potrafią choćby bardziej angażować młodzież, zachęcić do pracy nad sobą, do pełniejszego uczestnictwa w Eucharystii. Tu bardzo tego brakuje. Zauważyłem to chociażby podczas pieszej pielgrzymki do Częstochowy. Bardzo byłem zdziwiony, że z tak wielkiego miasta wyrusza zaledwie garstka ludzi – mówi Marek Komorek.

Oddać kościół

– Jeżdżąc po Wałbrzychu, zauważyłem, że stoją opuszczone budynki kościołów, np. na Sobiecinie czy Podgórze – mówi pan Marek. – Zastanawiałem się, czy nie można by sprowadzić tam zakonników.

Podobny problem dotyczy Świdnicy, w której również nie ma żadnej parafii zakonnej. – Obecnie nie mamy możliwości, by taką parafię stworzyć

– wyjaśnia biskup Ignacy Dec. – Pro-

blem leży również po stronie zgromadzeń zakonnych, które same nierzadko borykają się z kłopotami kadrowymi.

Biskup świdnicki jest bardzo otwarty na obecność zakonników w diecezji. – Chciałbym, aby w naszej diecezji pojawili się choćby ojcowie paulini, również i inne zgromadzenia. Myślę, że kiedyś do tego dojdzie, bo w mieście biskupim księża zakonnicy bardzo by się przydali. Potrzebna jest nam pomoc w zakresie posługi sakramentów. Szczególnie chodzi o sakrament pojednania.

Mirosław Jarosz

Parafie zakonne w diecezji świdnickiej

W naszej diecezji jest 188 parafii, z czego 14 prowadzonych przez zakony:

- sercanie – Stary Wielisław, Stara Łomnica i 2 parafie w Polanicy-Zdroju
 - franciszkanie – Wambierzyce, Kłodzko, Duszniki-Zdrój
 - jezuitów – Przedborowa, Wałbrzych, Ząbkowice Śląskie
 - Misjonarze Świętej Rodziny – 2 parafie w Szczytniej
 - redemptoryści – Bardo
 - jezuitów – Kłodzko
 - Swoje domy mają również:
 - bonifratrzy – Ząbkowice Śląskie
 - klaretyni – Kudowa-Zdrój
- Ponadto na terenie diecezji świdnickiej znajdują się domy zakonne 24 zgromadzeń żeńskich



MIROSLAW JAROSZ